

BIULETYN INFORMACYJNY
Międzyzakładowego
Komitetu
Założycielskiego

Niezależnego
Samorządnego
Związku
Zawodowego

PULAWY
17.XI.1980 r. Rok I
NR 3

Solidarność

ZIEMI PULAWSKIEJ

Antoni Słonimski
M A N I F E S T

/.../

Dość węszenia herezji i schizmy,
Kto, kiedy, z kim, skąd.
Trzeba mobilizacji serc
Do walki z kapitalizmem
Trzeba rozszerzyć front.

Nie robmy ze szkół
Akademii cynizmu,
Dajmy młodemu pokarm dla marszał,
Żeby czuł

Wielkość idących zdarzeń.
Poeto, więcej lekkości, swady,
Kto powiedział, że socjalizm
Trzeba budować na ponuro?

Głowa do góry
malarzu, dorzuc barw do palety
Dość bohomasów, portretów,
których

Jedyną było zaletą
Że przysłaniały fasady
Złej architektury.

Chcemy prawa

Do kpin

Z różnych nadętych typów.

Dowcip jest bronią,

Ale nie należy karać

Za nielegalne posiadanie dowcipu.

Ani jest ciemna, ani ślepa

Nasza socjalistyczna ojczyzna.

Na siarnach cnoty

I na plewach draństwa

Lud się wyzna.

Nasza sprawa jest czysta
Nie potrzeba nam bujdy
i kłamstwa,
Nie jesteśmy kupą idiotów,
Proszę niektórych krzykaczy.
A kto mówi inaczej
Sam jest głupi jak but
Podpisano:

Z uszanowaniem

Lud.

Gyprian Kamil Norwid

Sika ich

Ogromne wojska, bitne generały,
Polioje - tajne, widne i
dwupięciowe

Przeciwko komuś tak się pojednały
Przeciwko kilku myślom...
co nie nowo.

Jak podaje za pośrednictwem Głosu Pracy /Nr 243 z 30.X.80r./ PAP: "nie-
szybkę szybko zareagowały kraje socjalistyczne na nasze kłopoty zapo-
trzebiowe w zakresie żywności...i tak...nadejdzie m.in. 1000 ton miodu;
5 tys. ton kapusty, 200 ton gruszek, 10 tys. ton jabłek, 1 tys. ton march-
wi... "Największym sukcesem szczytu się jednak Agros, które jak podaje
PAP "...z myślą o zapatrzeniu rynku sprowadza dodatkowo...5 tys. hekto-
litrów win bułgarskich i węgierskich, ok. 4 mln butelek węgierskiego
szampana". A oto jak PAP komentuje powyższe doniesienie: "...dodatkowe
zakupy powinny w sumie przyczynić się do złagodzenia kłopotów rynkowych
w wymienionych grupach asortymentowych". Nie dodać, nie ująć - tylko
dlaczego kupiono kapustę a zapomniano o grochu?

Wysiłkiem społecznym, dzięki poparciu naszych Czytelników, wydajemy 3 numer naszego pisma. Wciąż jednak pracujemy w nadzwyczaj trudnych warunkach. Nasz Związek SOLIDARNOŚĆ jest legalną organizacją. Ale wciąż jeszcze nie mamy przydziału papieru. Dostęp do drukarni zamyka się nam przed nosem. Jak długo jeszcze?

Wiemy, jak trudno jest w kraju z papierem. Ale nigdy nie uwierzymy, by miało go zabraknąć właśnie dla nas. Widzimy na codzień, jakie mnóstwo papieru marnuje się bezużytecznie na wydawnictwa nikomu nie służące. Wróćmy uwagę także na inny problem. Jest np. taki dziennik GŁOS PRACY, zresztą zupełnie sensowny, do niedawna organ CRZZ, obecnie, jak czytamy "pismo związków zawodowych". Pytamy: k t ó r y c h z w i ą z k ó w z a w o d o w y c h? Kto w ich imieniu występuje? Bo przecież nie SOLIDARNOŚĆ, reprezentująca 10 mln pracowników na 12 mln zatrudnionych.

W drukarniach słyszymy magiczne słowo "cenzura". Strajkujący robotnicy Gdańska i Szczecina żądali wręcz jej zniesienia. Porozumienie Gdańskie /pkt 3 § 1/ przewiduje znaczne ograniczenie jej uprawnień. Cenzura ma chronić tajemnicę państwową i gospodarczą, interesy międzynarodowe, uczucia religijne i uczucia osób niewierzących, i uniemożliwiać rozpowszechnianie treści szkodliwych obyczajowo. Ale przecież nasze pisma związkowe w o g ó l n e tymi sprawami się nie zajmują. Ta kwestia nas nie dotyczy. Od dwóch miesięcy SOLIDARNOŚĆ w całym kraju wydaje pisma związkowe praktycznie b e z z a d n e j c e n z u r y, nikogo nie pytając o zdanie. I okazuje się, że w tych pismach nie ma żadnych treści szkodliwych społecznie, że jesteśmy społeczeństwem dojrzałym i odpowiedzialnym. Jako związek samorządny i niezależny nie możemy sobie pozwolić, by niczym łaski dopraszać się zezwolenia na wydrukowanie każdego słowa. "Cenzura, podobnie jak niewolnictwo, nigdy nie może stać się prawem, choćby tysiąc razy była ustanawiana w formie aktów prawnych". Napisał to ponad sto lat temu Karol Marks.

A teraz o naszych sprawach formalnych: Pytano nas - dlaczego nie podpisujemy artykułów? Sprawa jest prosta, większość artykułów /te nie podpisane/ są wspólnym dzieckiem całego zespołu redakcyjnego. Rodzą się jako rezultat dyskusji w naszym gronie. Natomiast listy do redakcji i nadesłane artykuły drukujemy z podpisami i bez zmian. Zastrzegamy sobie jednak prawo do skrótów.

Nowych czytelników dodatkowo informujemy, że całą naszą działalność firmuje MKZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ w Puławach.

WSPOMINKI Z OKRESÓW MINIONYCH

"Okresy minione" wielu zapomnieliby chętnie natychmiast i definitywnie aby nie psuć sobie trawienia. A niesłusznie. "Okresy minione" dostarczyły przecież wielu okazji do serdecznego śmiechu. A śmiech - wiadomo - to zdrowie.

Oto np. miejscowy puławski urzędnik bardzo wysokiego szczebla uświetniający swoją obecnością naradę nad stanem zabytków puławskich zobaczył zdjęcie przedstawiające most na Wiśle w Puławach z okazałą bramą, w której pobierano myto. Budowla wielce spodobała się dygnitarzowi. "Dopilnujcie, towarzyszu, żeby należycie zadbać o ten obiekt" - polecił jednemu z członków swej świty.

Biedny wasal nie miał odwagi wyjaśnić potężnemu suwerenowi, że bramę rozebrano w latach 40-tych.

Z W Y C I E Ż Y L I Ś M Y S O L I D A R N O Ś C I A

H i s t o r i a s u p e r n a j n o w s z a

10 listopada - godzina 10 rano - w całym kraju pełna gotowość strajkowa. Solidarność czeka. Wyczuwa się napięcie i determinację.

P u ł a w y

Puławy czekają. Instrukcje strajkowe omówione z załogami. Pełne zabezpieczenie zakładów przed interwencją z zewnątrz.

Zakłady Azotowe gotowe do przerwania procesu technologicznego. Na niecie rozklepione plakaty i odezwy "SOLIDARNOŚCI". Czekamy...

Ale nie wszyscy. On nie czeka. On działa.

Idzie, chybkiem - skrada się. Już sdniera plakat "Żądamy rejestracji" - niewiadomo jak się nazywa - niewiadomo jaki ma stopień. Jest zdemaskowany, wygląda zwyczajnie. Tułów, ręce, nogi do samej ziemi. Chytruszek. Ale nas już nie oszuka. Słyszeliśmy o nim codziennie - wiemy, że jest i że działa. Pisano o nim w publikatorach - widzieliśmy listy gończe rozesłane za nim. Teraz widzimy podarte plakaty i wiemy że to O N - S I Ł A A N T Y - S O C J A L I S T Y C Z N A.

10 listopada godz. 19³⁰. Już.

Już wiemy. S O L I D A R N O Ś Ć D Z I Ś - S U K C E S D Z I Ś. I tylko refleksja. Dlaczego tak długo czekaliśmy. Komu zależało na tym naszym czekaniu. Nieważne. Jutro od rana czeka na nas praca.

W I E L K I E P R A N I E

bez mydła i wazeliny

Nadeszły czasy wielkich przemian. Inaczej osują i oddychają ludzie. Lodowiec ustępuje - ale ustępuje powoli, wciąż trzeba go odpychać na nowo. Ten proces trwa już zbyt długo. Całe dwa i pół miesiąca. Najwyższy czas na przyspieszenie. Ale kiedy próbujemy nacisnąć pedał gazu automatycznie włącza się hamulec. Trzeba usunąć tę blokadę. SPECJALIŚCI OD STARYCH METOD MUSZĄ ODEJŚĆ na "zasłużone emerytury". Muszą otrzymać skierowania do sanatoriów.

Od 10 listopada działa Komisja Robotnicza przy MKZ Puławy i ona będzie wręczać laurki "za specjalne zasługi" dla Ziemi Puławskiej. Widzieliśmy początek wielkiego prania w Zakładach Azotowych jeszcze w październiku, kiedy spadło pierwsze robaczywe jabłko w puławskim sadzie. Wiadomo nam, że działa w Puławach jeszcze inna Komisja do Tych Spraw. Obserwujemy działalność obu Komisji i porównujemy. O rezultatach i naszej opinii będziemy informować czytelników na bieżąco.

O rozwoju demokracji w szkole
ciąg dalszy

W nr 1 ukazał się kontrowersyjny, niestety nie podpisany artykuł relacjonujący pierwsze dni organizowania NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w środowisku nauczycielskim. Padło wiele słów mocnych, nowych, macących spokojne wody naszej egzystencji. Niektóre ze sformułowań i stwierdzeń dotyczyły stanu rozwoju ruchu związkowego w początkach września i te dementujemy, gdyż sytuacja w naszej szkole /ZSZ nr 1/ uległa pewnej zmianie.

Rzeczywiście miał miejsce fakt zerwania wywieszki o zebraniu "Solidarności" przez dyrektora szkoły, którego istotnie nie zapytano o zgodę. Poza tym insydentem - dotychczas nie spotykamy ze strony dyrektora żadnych przeszkód - a wręcz życzliwe zainteresowanie i gotowość współpracy z naszym związkiem. Ponieważ pragniemy prawdy i tylko prawdy, musimy dodać, że nie można tego powiedzieć o wszystkich członkach naszego grona. W dalszym ciągu istnieje postawa wielkiej nieufności, jakby niejasnym był fakt, że obydwie związki nowy i stary pragną iść w tym samym kierunku, tylko różnymi drogami. Patrzymy sobie w tych trudnych czasach w oczy. Naprawdę - chyba nie jesteśmy dla siebie wrogami.

A gdzieś wydarzenie, o którym chcieliśmy pisać. Oto ono. Artykuł, który rozbudził ożywioną dyskusję znany był tylko dwom osobom, reszta zagorzale rozprawiała w ciemno. Najbardziej zabolął dyskutantów fakt, że ukazanie się artykułu mogło podważyć "ustalony, oczywisty w środowisku" autorytet szkoły. I ten był nie bon.

Od kiedy to, komentując stosunki między dyrekcją i "resztą" wolno używać słów "zamordyzm", "roznowa indywidualna na zielonym dywaniku" - w miejsce "tak ułatwiających" stosunki międzyludzkie - laurkowych, wygładzonych grzeczności. W latach 70-tych właśnie prawda i dobro społeczeństwa zagubiło się w uładzonym pustostowie.

A przecież tak pięknie Tuwim wezwał:

"a nade wszystko słowom naszym jedynosc przywrócić i prawdziwość.....
- słowo niech zawsze słowo znaczy
a sprawiedliwość - sprawiedliwość..."

Puławy, dnia 13.XI.1980 r.

Ewa Szczygieł
Maria Legieć

W I E L K I E M A N E W Y

Dnia 8 listopada 1980 r. wieczorem Dziennikowi Telewizji Polskiej udało się dokonać rzeczy dość niezwykłej. Otóż zaczęła ta ekipa wprowadzać w stan zbulwersowania, konsternacji i zaskoczenia generałów i ekspertów wrogości NATO. A stało się to za sprawą filmu, na którym ukazano czołgi, transportery i całą ciężką machinę wojenną Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, które to oddziały według komentarza - aktualnie odbywały wspólne manewry gdzieś na północy kraju. Można sobie wyobrazić szefów wywiadu wojskowego zawezwanych nagle na "dywaniki" NATO-wskich dowódców aby wytłumaczyli swoje przeoczenie ruchów wojsk na tak dużą skalę. Ełdnie przestępowali prawdopodobnie z nogi na nogę przed obliczami swoich rozgniewanych szefów, by po odebraniu porcji surowego "ochrzczu" zabrać się do studiowania przyczyn tak poważnej gąfy. Wyniki tych studiów w oparciu o całą nowoczesną technikę wywiadowczą doprowadziły ekspertów do jednej bezspornej konkluzji. Manewrów po prostu nie było. Film, który zarezerwowano widzom dziennika kwalifikował się nie tyle do serwisu aktualnych wiadomości, co raczej do programu "W starym kinie", jako że podgódził co najmniej sprzed paru miesięcy. Tak przynajmniej tłumaczą się wojskowi eksperci wrogości nam paktu. My im tam, ma się rozumieć, wcale nie wierzymy. Jesteśmy przekonani, że aby ukryć swoją opieszałość i indolencję, cynicznie uciekli się do podważenia wiarygodności informacji zawartych w Dzienniku Telewizji Polskiej. A tego zaufania, zdobytego przez Dziennik Telewizyjny poprzez tyle lat swego dzielnego działania w służbie rzetelnej informacji nie są w stanie u nas zachwiać tłumaczenia ospałych wywiadowców.

Wasz STARY WIARUS
sierżant habilitowany

S Ł O W A, K T Ó R Y C H N I E L U B I M Y

Język służy lub przynajmniej powinien służyć przekazywaniu myśli, idei, odczuć, czy nastrojów oraz do codziennego porozumiewania się. Aby to narzędzie kontaktu między ludźmi spełniało swe zadanie, musi istnieć pewien ustalony kod czy też reguły takie jak zasady gramatyki i składni, a także zasady operowania pojęciami, pod którymi kryje się treść jednoznaczna. Swoboda w traktowaniu reguł może denerwować purystów, ale przynajmniej zwykle nie umożliwia ona porozumienia. I tak spieranie się o to, czy lepiej stać w kolejce "po masło" czy też "za masłem" traci większy sens wobec nadrzędnej w tym wypadku okoliczności, że docelowy obiekt docelowych kilku lat temu przestał w naszym kraju być tym co ten rzeczownik przez wiele stuleci oznaczał.

Podobnie spożywanie posiłku "w stołówce" czy też "na stołówce" w każdym wypadku oznacza doznania z gatunku raczej nieprzyjemnych, a często i niebezpiecznych dla zdrowia.

Bardziej niebezpieczne jest jednak używanie słów i wyrażań, które nie oznaczają nic konkretnego, a były i są ulubieńcami tzw. "propagandy". Do tych ulubieńców należy w naszym mniemaniu wyrażenie "interes społeczny". Gdy mówimy "prywatny interes" mamy wszyscy na myśli rzecz konkretną i precyzyjną. Jawi się nam przed oczyma facet, który haruje poza ramami tzw. "dyscypliny pracy" planów i sprawozdań, co mu ostatecznie można wybaczyć i który często "robi pieniądze" - co mu już wybaczyć trudniej.

Metoda per analogia zawodzi nas jednak w tym konkretnym przypadku. Wydawałoby się w końcu logiczne, że skoro Wytwórnia Galanterii Drzewnej pana Kowalskiego to "prywatny interes" to np. takie Zakłady Asotowe stanowią właśnie "społeczny interes". Nikt rzeczonych zakładów tak jednak nie nazywa. Są one nie "społeczne" tylko "uspołecznione" chociaż znajdujące się tam maszyny czyli tzw. "środki produkcji" stanowią podobno własność "społeczną", a nie "uspołecznioną". Głowa laikowi się kręci, a że i niebezpieczeństwo popadnięcia w fundamentalne herezje grozi na tym gruncie, więc lepiej się stąd wycofać.

Ponieważ czysto semantyczne rozważania prowadzą nas na manowce, ucieknijmy się do obserwacji praktycznych kontekstów w jakich funkcjonuje "interes społeczny".

Każdy kto w jakimkolwiek urzędzie zabiega o coś czego dysponentem jest urzędnik dowolnego szczebla, niewątpliwie nie raz zetknął się z "interensem społecznym". Odmowie przydziału mieszkania czy wydania paszportu prawie zawsze towarzyszy komentarz, że w "interesie społecznym".... Podobnie różne tzw. "talony" i "promesy" rozdawane są także "zgodnie z interensem społecznym". "Interes społeczny" każe też odpowiednim władzom robić to czemu kiedyś oddawali się niektórzy sprzedawcy na targach i co wtedy zagrożone było odpowiednimi sankcjami karnymi. Otóż w owych czasach urzędowych probierca chodził i sprawdzał czy sprzedawana śmietana jest rzeczywiście śmietaną, a nie mieszaniną wody i mąki, czy masło jest masłem a nie czeresem podbarwionym marchewką itp. Otóż obecnie w prawie identyczny sposób fałszowane produkty funkcjonują w oficjalnej chwale jako tzw. "mleko spożywcze", "masło wyborowe" czy też "śmietankowe" lub "śmietana" /bodajże bez przymiotnika/. Na reklamację, że w butelce "śmietany" oprócz wody prawie nic innego nie ma, placówka handlowa odpowiada z godnością, że inkryminowany produkt odpowiada wszelkim przepisom, gdyż jest "anormalizowany" a "normalizację" czyli po prostu odciąganie tłuszczu

i dolewanie wody przeprowadza się zgodnie z nadrzędną racją "interesu społecznego". Bywa, że "interes społeczny" jawi się w formie znacznie bardziej złowieszczej.

Brutalnego zetknięcia z ponurą rzeczywistością "interesu społecznego" doznawało i doznaje wielu właścicieli domów, którym dorobek całego życia, oraz miejsce azylu i podstawę zadowolenia, a może i szczęścia, w przeciągu kilku godzin niszczą spychacze w imię właśnie "interesu społecznego". Do dzisiaj na zbiegu ulic Gagarina i PCK w Puławach stoi pusta dziura po domu śp. p. Kotera, który to dom kolidował z "interensem społecznym", a więc został 10 lat temu zburzony. Można sobie jeszcze dziś podumać tam wśród pokrzyw nad treścią i wszelkimi implikacjami "interesu społecznego".

WYBORY W INSTYTUCIE WETERYNARII

Instytut Weterynarii w Puławach - jedna z najstarszych placówek naukowych naszego regionu - zatrudnia 322 pracowników, spośród których 302, tj. 97,2% należy do naszego Związku. W dniu 25.10.br. odbyło się tam walne zebranie wyborcze NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Miało to miejsce wkrótce po sfałszowaniu naszego Statutu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Komitet Założycielski zdecydował się przeprowadzić wybory, które były już od dawna przygotowane, odrzucając jednocześnie zmiany wprowadzone bezprawnie do Statutu. Ghodzik między innymi o pokazanie, że SOLIDARNOŚĆ działa niezależnie od wszelkich stwarzanych trudności. Na zebraniu proklamowano powstanie "SOLIDARNOŚCI" w Instytucie oraz wybrano władze zakładowej organizacji związkowej. Przewodniczącym został Stanisław Karpiński. Nowopowstałą Komisję Zakładową czeka ogrom zadań, dotyczących zarówno wewnętrznych problemów instytutu, nabrzmiałych od lat, jak i udziału w rozwiązywaniu problemów środowiska puławskiego oraz działań mających na celu podniesienie prestiżu nauki rolniczej w kraju. Przebieg wyborów nasuwa kilka refleksji. Po- wiemy tu o dwóch problemach. Pierwszy - to interpretacja statutu w specyficznych warunkach instytutu naukowego. Czy kierownicy zakładów - samodzielni pracownicy nauki, profesorowie i docenci są "kierownikami" w rozumieniu statutu i jako tacy nie mogą kandydować do władz związkowych? Przecież w instytucie oni właśnie pełnią rolę robotników, oni mają "tworzyć naukę". Jednak Komitet Założycielski stanął na stanowisku ścisłej interpretacji statutu. Od spraw nauki jest Rada Naukowa, która powinna działać bardziej aktywnie. Takie stanowisko w pełni poparła załoga. Sprawa druga - to nastrój w czasie wyborów: poważny i uroczysty, sala wypełniona po brzegi, jak nigdy przedtem. W o l n e i d e m o k r a t y c z n e w y b o r y - to ze wszech miar nowe dla wszystkich doświadczenie. Szybko jednak wszyscy przyjmują je jako coś oczywistego. Widać, że dzieje się rzecz autentyczna. Wszyscy na to czekali. Najlepiej to wyraża głos zasłyszany w korytarzu - "To są wybory." Obraz "wyborów" do starych związków wydaje się tylko złym snem, w który trudno uwierzyć. Do tego nie ma powrotu. Trudno oprzeć się myśli, że wybory do "SOLIDARNOŚCI" mają szansę stać się wielką poglądową lekcją demokracji.

KOMISJA ZAKŁADOWA INSTYTUTU WETERYNARII

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA

P O L E G Ł Y C H S T O C Z N I O W C Ó W 1970 r. w GDAŃSKU
Informuje osoby zainteresowane o tym, że posiada konto w NBP:

NBP IV O/M GDAŃSK 19044 - 93871 - 181 - 62

TELEGRAMY

Puławski MKZ NSZZ Solidarność wyprowadził się już z baraku i aktualnie pracuje pod adresem: Puławy, Al. Jedności 19, pokój 136

Dnia 14.XI. wieczorem w Warszawie odbyło się prawie 2-godzinne spotkanie między I sekretarzem KC PZPR St. Kanią a przywódcą NSZZ Solidarność L. Wałęsą. Ważne to wydarzenie uważane jest za oficjalne uznanie na najwyższym szczeblu naszej organizacji.

W Częstochowie robotnicy żądają usunięcia wojewody, który polecił zabrad maszyn do pisania z lokali NSZZ Solidarność. W przypadku nie spełnienia żądania grozi strajkiem.

Trwa nadal strajk okupacyjny nauczycieli w Gdańsku, do których przyłączyli się m.in. pracownicy muzeów i teatrów. Przypominamy, że w strajku bierze udział puławski nauczyciel I. Cieszyk.

Rząd PRL wrócił się do rządów USA, Wk. Brytanii i kilku innych krajów o nowe kredyty w wysokości ponad 5 mld dolarów.

Przedstawiciele NSZZ Solidarność w ostatnim okresie spowodowali zażegnanie strajków w wielu zakładach na terenie kraju starając się w ten sposób nie dopuścić do dalszego pogorszenia krytycznej sytuacji w gospodarce.

Zaspokojenie społeczeństwa w żywność jest w stanie krytycznym. W Warszawie sytuacja pod tym względem jest najgorsza od wielu lat. Na prowincji często brakuje wszystkiego.

Rząd PRL wstrzymał prawie całkowicie eksport żywności z kraju.

Gratulujemy organizatorom i młodzieży pięknego programu przygotowanego z okazji 62 rocznicy wywalenia Niepodległości i przedstawionego 11.11.br. w Domu Nauczyciela w Puławach.

Serdecznie prosimy naszych czytelników o dostarczanie dla potrzeb redakcji materiałów poligraficznych: farby powielaczowej lub offsetowej, matryce woskowych oraz papieru /powielaczowego, offsetowego, pismennego, prebitki, kalki maszynowej, tuszów itp./.

SOLIDARNOSĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo MKZ SOLIDARNOSĆ w Puławach.
Redaguje zespół. Adres: Al. Jedności 19, pokój 136, tel. 33-69
Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.